

Eskalacja nastrojów antyrządowych w Mołdawii

Kamil Całus

7 czerwca w Kiszyniowie doszło do manifestacji antyrządowej zorganizowanej przez proeuropejską Platformę Obywatelską „Godność i Prawda”. Około 10–15 tysięcy demonstrantów żądało ukarania winnych wyprowadzenia w końcu 2014 roku z mołdawskiego systemu bankowego kwoty około 1 mld USD i dymisji odpowiedzialnych za to urzędników państwowych, w tym liderów koalicji rządzącej. Demonstranci zapowiedzieli, że w przypadku niespełnienia ich żądań 27 sierpnia (Dzień Niepodległości Mołdawii) przeprowadzą znacznie liczniejszą i długotrwałą akcję protestacyjną na głównym placu stolicy.

Nieoczekiwana eskalacja napięć społecznych świadczy o kompromitacji koalicji rządzącej, której liderzy mimo ponad pięciu lat rządów nie tylko nie byli w stanie rozwiązać najważniejszych problemów kraju, ale także zawłaszczyli aparat państwowy, wykorzystując go do ochrony własnych interesów politycznych i biznesowych oraz czerpania korzyści finansowych. Wraz z rozczarowaniem Mołdawian proeuropejskimi władzami poparcie dla integracji z UE osiągnęło historyczne minimum (32%). Perspektywy nowych formacji proeuropejskich są mgliste, a jednocześnie stale wzrasta popularność ugrupowań prorosyjskich, które najprawdopodobniej zdobędą większość głosów podczas najbliższych wyborów lokalnych 14 czerwca.

Nowy ruch społeczny

„Godność i Prawda” to proeuropejska, niezwiązana z żadnym ugrupowaniem politycznym i nieformalna inicjatywa, powołana w lutym br. przez znanych mołdawskich działaczy społecznych, publicystów i prawników. Nie ma ona struktur ani wyraźnego lidera. Jej głównymi hasłami są m.in. wezwania do dymisji odpowiedzialnych za aferę bankową, w tym liderów koalicji rządzącej: Vlada Filata – przewodniczącego Partii Liberalno-Demokratycznej (PLDM), Vlada Plahotniuca – miliardera i oligarchę faktycznie kontrolującego Partię Demokratyczną (PDM) oraz Vladimira Voronina – przywódcy formalnie pozakoalicyjnej, lecz wspierającej rząd mniejszościowej Partii Komunistycznej (PCRM).

Czerwcową manifestacja była trzecią zorganizowaną przez platformę w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Poprzednia zgromadziła 3 maja wedle różnych szacunków od 20 nawet do 50 tysięcy uczestników, a tym samym stanowiła jedną z największych demonstracji w Mołdawii w ciągu ostatnich 6 lat.

Źródła protestów

Utworzony w lutym 2015 roku rząd mniejszościowy, będący kontynuatorem utrzymującej się u władzy od sierpnia 2009 roku proeuropejskiej koalicji, notuje obecnie rekordowo niskie poparcie. Mimo że tworzące ją ugrupowania: PLDM i PDM zdołały jeszcze w wyborach parlamentarnych w listopadzie 2014 roku uzyskać w sumie 42 mandaty (na 101 miejsc w parlamencie), to obecnie partie te mogą liczyć zaledwie na odpowiednio 5,2% i 4,1% głosów (przy 6-procentowym progu wyborczym). Tak niskie poparcie jest efektem rosnącej frustracji wyborców z powodu braku działań rządu, który nie tylko nie był w stanie poradzić sobie z kluczowymi dla Mołdawian problemami kraju, takimi jak korupcja czy kryzys ekonomiczny, ale także regularnie kompromitował się poprzez skandale korupcyjne oraz konflikty wewnętrzne. Dwaj czołowi politycy koalicji Filat oraz Plahotniuc w ciągu ostatnich lat podporządkowali sobie instytucje państwa dla ochrony własnych interesów polityczno-biznesowych.

Katalizatorem wybuchu niezadowolenia społecznego były dwa wydarzenia. Po pierwsze ujawniono największą w historii kraju aferę finansową, w której za wiedzą i prawdopodobnie przy współudziale głównych polityków koalicji z systemu bankowego Mołdawii wyprowadzono pod koniec 2014 roku około 1 mld USD (ok. 15% rocznego PKB). W wyniku tej afery doszło do pogorszenia i tak złej kondycji leja mołdawskiego, a Narodowy Bank Mołdawii dla ratowania sytuacji musiał uruchomić znaczne środki z rezerw walutowych.

Drugim wydarzeniem było utworzenie przez PLDM i PDM mniejszościowej koalicji przy wsparciu komunistów, niechętnych integracji z UE i postrzeganych jako partia prorosyjska. Koalicja powstała, mimo że zarówno przed, jak i już po wyborach liderzy obu ugrupowań deklarowali chęć powołania gabinetu większościowego z proeuropejską Partią Liberalną (wchodzącą w skład rządu do marca 2013 roku). Tymczasem znaczna część elektoratu głosowała na siły proeuropejskie nie ze względu na rzeczywistą sympatię do tych ugrupowań, ale by uniemożliwić zwycięstwo partiom prorosyjskim (w tym komunistom).

Reakcja władz

Wielotysięczne manifestacje były ogromnym zaskoczeniem dla mołdawskich władz. Mimo to koalicja podjęła dość szybkie (choć jednocześnie, jak się wydaje, chaotyczne) działania mające na celu rozładowanie napięcia społecznego. Po pierwsze, podejmowane są próby odsunięcia od władz podejrzania o uczestnictwo w aferze bankowej. Temu miało służyć upublicznienie 4 maja (dzień po największej do tej pory demonstracji) przez Andriana Candu, spikera mołdawskiego parlamentu, tajnego audytu sektora finansowego Mołdawii, przeprowadzonego przez amerykańską firmę Kroll. Raport w sposób jednoznaczny wskazywał na Iliana Shora – mołdawsko-rosyjskiego przedsiębiorcę i milionera – jako głównego uczestnika schematu wyprowadzania środków finansowych. 6 maja Shor został oficjalnie oskarżony o udział w aferze bankowej i objęty aresztem domowym. Choć Shor prawdopodobnie rzeczywiście był głównym architektem największej w historii kraju machinacji finansowej, to jego zatrzymanie należy uznać przede wszystkim za próbę odwrócenia uwagi od możliwego udziału w niej Vlady Filata i Vlady Plahotniuca.

Po drugie, koalicja próbuje wzbudzić w społeczeństwie poczucie zagrożenia, co ma ułatwić wprowadzenie ograniczenia prawa do wystąpień antyrządowych pod pretekstem dbania o bezpieczeństwo i zapobiegania destabilizacji sytuacji w kraju. Wydaje się, że elementem tej strategii była przeprowadzona 27 maja akcja mołdawskiej policji, podczas której

funkcjonariusze znaleźli w dwóch miejscach w stolicy materiały wybuchowe, koktajle Mołotowa, amunicję, telefony komórkowe z rosyjskimi kartami SIM oraz inne przedmioty umożliwiające konstrukcję prowizorycznych ładunków wybuchowych. Według władz materiały te mogły zostać wykorzystane do destabilizacji sytuacji w kraju (np. poprzez akty terroru), ale wiarygodność akcji policji budzi w społeczeństwie wątpliwości.

Po trzecie, władza stara się dyskredytować ruch protestu. Wedle wiarygodnych informacji Vlad Plahotniuc od niedawna nieoficjalnie wspiera finansowo tzw. organizacje unionistyczne (opowiadające się za zjednoczeniem Mołdawii i Rumunii), które aktywnie biorą udział w demonstracjach antyrządowych. Ich wyraźna obecność na manifestacjach zniechęca do udziału w protestach przede wszystkim tradycyjnie przeciwnych integracji z Rumunią przedstawicieli mniejszości narodowych, a także stanowiących zdecydowaną większość społeczeństwa etnicznych Mołdawian niezainteresowanych rezygnacją z niepodległości na rzecz zjednoczenia z zachodnim sąsiadem.

Perspektywy

Wydaje się, że PLDM oraz PDM w dającej się przewidzieć przyszłości nie będą w stanie odzyskać utraconego zaufania społecznego. W rezultacie z perspektywy znacznej części elektoratu proeuropejskiego nie istnieje obecnie siła polityczna zdolna zyskać ich poparcie, co odzwierciedla bardzo wysoka (ponad 32%) liczba osób niezdecydowanych lub deklarujących niechęć do udziału w wyborach. Pewną część głosów tego elektoratu zagospodarowuje co prawda utworzona w marcu 2015 roku przez Iurie Leancę, byłego premiera i wychodzącą z PLDM, Europejska Partia Ludowa mająca stanowić alternatywę dla tracących zaufanie ugrupowań koalicyjnych. Jej popularność ogranicza jednak to, że byłby premier przez wielu wyborców postrzegany jest jako człowiek powiązany z Vladem Plahotniukiem i współodpowiedzialny za aferę bankową (do której doszło za jego kadencji). Nie należy wykluczać, że w ramach obecnego ruchu protestu w ciągu najbliższych miesięcy dojdzie do wyłonienia się nowej siły politycznej, niezwiązanej z obecnym establishmentem, która będzie w stanie zdobyć poparcie proeuropejsko nastawionych wyborców.

Jest niemal pewne, że obecni koalicjanci, a także wspierający ich komuniści poniosą klęskę w wyborach lokalnych, zaś znaczną część miejsc we władzach samorządowych zdobędą ugrupowania prorosyjskie: Partia Socjalistów Igora Dodona (ciesząca się poparciem ok. 17%) oraz Patria, kierowana przez Renata Usatiego (ok. 9%). Nie ma wątpliwości, że ugrupowania te będą wykorzystywały swój sukces wyborczy, wzywając do przeprowadzenia przedterminowych wyborów parlamentarnych. Te wydają się jednak w najbliższym czasie mało prawdopodobne, gdyż koalicja i komuniści – świadomi niskiego poparcia – będą starali się za wszelką cenę utrzymać stabilną większość parlamentarną.

W najbliższym czasie można spodziewać się prób poprawy wizerunku rządu, a nawet zmian zarówno w ramach poszczególnych instytucji państwowych czy ministerstw, jak i na stanowisku szefa rządu. Nie można także wykluczyć przeformatowania koalicji i włączenia do niej proeuropejskiej Partii Liberalnej. Zmiany te będą jednak miały charakter fasadowy, gdyż rzeczywistą kontrolę nad rządem i aparatem państwa sprawują Filat i Plahotniuc, którzy formalnie nie zajmują żadnych stanowisk państwowych. Także spełnienie kluczowych żądań „Godności i Prawdy” – szczególnie co do odsunięcia od władzy liderów obecnej koalicji – jest nieprawdopodobne, w związku z czym należy oczekiwać dalszych

protestów społecznych.